



UNIEZALEŻNIENIE HISZPANII

Narodowa Hiszpania, walcząca od roku z komunistycznym „rządem”, wypieranym z coraz to szerszych połaci kraju, — nie uznawana była dotychczas przez wielkie mocarstwa zachodnie i zwalczana przez nie nietylko formalnie na Radach Ligi Narodów. Ostatnio jednak, — jak donoszą depesze, ze strony potężnej Anglii wysunięte zostały pierwsze propozycje nawiązania z gen. Franco bezpośrednich stosunków i rozmów. Oznaczało by to uznanie przez tak bardzo na pozór wierną przepisom Ligi Narodów Anglię rządu powstańczego i poparcie go przez to na forum międzynarodowym. To mogłoby mieć bardzo doniosłe znaczenie w dalszych kolejach wojny.

Jest to bardzo prawdopodobne na tle ostatnich sukcesów wojskowych armii narodowej na froncie baskijskim. Okazuje się bowiem poraż nie pierwszy, że Anglia wierna jest swoim zasadom i międzynarodowym paktom tylko wówczas, jeżeli odpowiada to jej interesom i zagranicznej angielskiej polityce. I dla tego nie trudno jest angielskiej dyplomacji zmieniać swą taktykę, gdy zmieniają się „warunki faktyczne”. Tak było w sprawie abisyńskiej, tak samo być może i w sprawie hiszpańskiej. Anglii zależy bowiem musi z wielu względów na dobrych stosunkach z przysiężnym zwycięzcą w Hiszpanii.

Bezpośrednie porozumienie się gen. Franco z rządem angielskim miałyby jednak i inne, bardzo doniosłe znaczenie. Przyczyniłoby się bowiem do uniezależnienia się narodowej Hiszpanii od silnych do tej chwili wpływów Niemiec i Włoch. Zamiast dotychczasowej „serdecznej przyjaźni” Niemiec z Hiszpanią miałyby więc miejsce niezależna polityka hiszpańska, niezawsze z dotychczasową zgodna. Nie potrzeba dodawać, że taki stan rzeczy byłby dla interesów polskich — znacznie dogodniejszy i właściwszy, — osłabiając stanowisko Niemiec w Europie. Opinia polska mogłaby się więc z tym większą sympatią odnosić do wojsk powstańczych.

Rzady żydo-komuny we Francji

„Na wyższy książę tajemnicy królewskiej” u władzy

Paryż, w lipcu.

Rząd Kamila Chautemps zwanym gabinetem Frontu Ludowego Nr. 2, spotkał się z nieoczekiwanym życzliwym przyjęciem ze strony t. zw. elementów umiarkowanych. Były przywódca, rozwiązany przez Lejbę Bluma, „Jeunesse Patriote”, poseł Pierre Taittinger widzi w jego utworzeniu możliwość najlepsze wyjście z obecnej sytuacji politycznej, w prawicowym „Figaro” Włodzimierz hr. d'Ormesson wita go życzliwie, a na łamach pism katolickich jak „La Croix”, „Sept”, „Au be” czy „Esprit” daremnie szukać by było słowa krytyki pod adresem nowego premiera, noszącego przecież wśród licznych tytułów, śmieszne dla profanów, ale groźne w swej masonskiej treści, miano. „Najwyższego Księcia Tajemnicy Królewskiej”.

Nawet doskonale zazwyczaj sedna rzeczy świadom „Gringoire” w pierwszym pokrzyśowym numerze daje przede wszystkim upust swej radości, że: „Francja nie jest już rządzona przez międzynarodowego awanturnika”, wprowadzając w błąd półmilionową reszce swych czytelników mylnym niestety twierdzeniem, jakoby upadek Bluma był „pierwszą fazą czystki”. Naturalne i zrozumiałe uczucie ulgi, iż skończył się roczny, haniebny okres oficjalnych rządów żydowskiego przybłędy przystąpił na chwilę brutalną istotę rzeczy t. j. niewątpliwą fakt, iż zastąpienie Bluma przez Chautemps jest w dziele zniszczenia Francji nowym potężnym krokiem naprzód.

Dwa dokumenty

By zrozumieć cały tragiczny sens tego twierdzenia, cofnijmy się wspomnieniem o 5 mniej więcej tygodni wstecz, gdy Lejba Blum z właściwym sobie bezwstydem i bezczelnością przedłożył do podpisu Prez. Lebrunowi dwa dokumenty. Pierwszy zawierał nominację dep. Juliusza Mocha na stanowisko podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów, drugi udzielał dymisji Merowi paryskiego przedmieścia St. Denis Jacques Doriotowi. Pierwszy powzięty był na większą chwałę Izraela, drugi — posłusznym wy-

konaniem wydanych w Moskwie rozkazów. Oba demonstrowały jawnie i wyraźnie istotne cele frontowych rządów, oba winy były wstrząsnąć sumieniami Francuzów i oba przeszły bez większej reakcji.

Cousin Jules

Od szeregu lat interesy tubylczej ludności departamentu Drôme reprezentował w parlamencie tow. inż. Juliusz Moch „z mrocznych zaułków polskiego ghetta żywcem przeszczepiony na żyzną ziemię galicką”. Zbyt wierne stosowanie w praktyce zasad marksistowskiej doktryny musiało się dać dotkliwie we znaki jego wyborcom skoro w majowych wyborach 1936 r. tow. Moch nie spodziewanie przepadł. Trzeba było opuścić niegościnną ziemię dawnego Delfinatu i szukać szczęścia gdzie indziej. Wybór padł na słoneczną Langwedocję. Przy wyborach zastosowano metody powszechnie znane na Bałkanach i wśród niektórych państw środkowej Europy, w skali niespotykanej dotąd w dbalej o pozory demokratycznej trzeciej Republiki. „Kuzyn Juliusz” oczywiście zwyciężył. Moch został deputowanym, choć przeciwnicy jego nie dali za wygraną i na pierwszym po uzupełniających wyborach w Sète posiedzeniu parlamentu, wytoczyli sprawę nadużyć i niesłychanej presji władz administracyjnych.

Kto wie, jaki obrót przybrały by debaty, gdyby nie pomoc posłów „umiarkowanych”, wstrzymaniem się od głosowania ratujących „Pana Prezesa Rady Ministrów” od publicznego prania brudów familii Blum. Wniosek uzyskał w ten sposób 229 głosów na ogólną liczbę 618 posłów, a w 24 godz. potem kuzyn Juliusz był już vice-ministrem. Pod bezpośrednim wpływem tej nomi-

nacji, bezwstydnie obnażającej rodzinny i rasowy nepotyzm, wiódący z pogwałceniem elementarnych zasad prawa i uczciwości Francję w jarzmo Izraela, wołał w „Echo de Paris” Henryk de Kerillis:

„Kuzyn czy nie kuzyn, jest on (Moch) bezwarunkowo z tej samej rodziny co p. Jan Zay, co p. Brun schwig, co p. Blumel i 53 innych żydowskich attaché gabinetu. Rzecz by można, że p. Leon Blum chce wskrzesić przez swą przesadę jeden z tych gwałtownych napadów antysemityzmu, które czasami ogarniały plomieniem nasz kraj”.

Banda żydowskich rządców Francji i ich aryjskich faktorów coraz swobodniej dawała upust swej nienawiści do wszystkiego co francuskie.

Promotion Mermoz

Absolwenci szkół wojskowych zdawien dawną przyjętym zwyczajem wybierają corocznie dla swych promocji nazwy, łącząc je z imieniem któregoś z dawnych czy współczesnych bohaterów. Uczniowie słynnej szkoły pilotów w Istres wybrali w tym roku za patrona wybitnego lotnika i twórcę regularnej komunikacji samolotowej między Paryżem a państwami południowo-amerykańskimi Jana Mermoz. Władze szkoły wybór zatwierdziły, sprzeciwił się natomiast min. lotnictwa, ten sam, który sordowickim generałom (mordowanym później przez Stalina pod zarzutem zdrady na rzecz Niemiec) wydawał modele najnowszych płatowców bojowych, a czerwone eskadry hiszpańskie zaopatrywał w sprzęt i paliwo.

Sprzeciwił się zaś dlatego, że ten legendarny rycerz przestworzy w przewrach między jednym a drugim regularnym skokiem na inną półkulę, jako vice - prezes organizacji Krzyża Ognistego na woliwał skutecznie a niezmord-

wanie rodaków do zjednoczenia i walki o narodowe odrodzenie Francji, nim wreszcie w grudniu r. z. bez wieści zginął w falach Atlantyku.

Śmierć Doriotowi

Zemsta nad bohaterem poległym w służbie bohaterów, nie przeszkadzała objawom nienawiści do żywych. Zgon Mermoz dotkliwie osłabił ruch Krzyża Ognistego, po rozwiązaniu lig patriotycznych zamieniony na Społeczną Partię Francuską, zwłaszcza, że jego twórca i szef pułk. de La Rocque w miarę popełnianych co raz to nowych błędów z dnia na dzień traci na znaczeniu. Na czoło opozycji wysunął się szybko Doriot, przeciw niemu zwróciła się więc główna fala nienawiści pozabawiając go piastowanego od dawna urzędu mera St. Denis. Zdawało się tym razem, że nowy objaw bezprawia i arbitralnego gwałtu przekroczył miarę tego, co znieść może wyrzuty w poczuć legalności i poszanowania republikańskich swobód obywateli.

Tak przynajmniej zgodnym chórem zapewniali najlepsi znawcy francuskiej psychiki i masowych nastrojów. Tego zdania był i Doriot skoro nieczemnie zmuszony postanowił odwołać się do opinii wyborców. Mając większość w radzie miejskiej St. Denis mógł łatwo przeprowadzić ponowny wybór na mera. Składając dymisję ze stanowiska radnego oddawał zgodnie z tradycją dawnych demokratycznych czasów w ręce „ludu” swój los i ocenę aktu folksfrontowej samowoli.

Okazać się miało wkrótce, że mylili się bogaci długoletnim doświadczeniem prawnicowi „znawcy”, a rację mieli rozkazodawcy z dalekiego Kremlu i ich paryscy reprezentanci.

S. A. G.

WYJEŻDZAJĄC

na letni wypoczynek, ubezpieczajcie swe mienie od ognia i kradzieży!

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

przyjmuje ubezpieczenia

ruchomości domowych, gwarantując

niskie składki, dogodne warunki, niezwłoczną wypłatę odszkodowań

Zarząd Centralny

w WARSZAWIE

ul. KOPERNIKA 36-40

tel. 523.05

Biura we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych prowadzi działy ubezpieczeń: ogniowy — gradowy — kradzieżowy — odpowiedzialności cywilnej — wypadkowy — auto-casco

KOLCE BEZ RÓŻ

TRAFNE PRZEPowiednie

Prasa chatatowa podnosi wielkie larum, że mięso drożdżowe, że jest go za mało, że po 3 zł. kilo, że hodowcy za dużo zarabiają, że to skandal, zgroza to i tragiczne skutki wprowadzenia uboju przyzwolonego.

W zeszłym roku „Nasz Przegląd” roit się od tasemcowych artykułów, w których najwięksi mędrcy i specje żydowskiej tłumaczyli niebicie, że ubój przyzwolony będzie ruiną dla rolnictwa. Żydy są je dnyimi konsumentami mięsa, żydzi przestają jeść mięso, mięso będzie po 5 gr. kilo, hodowcy zbankrutują i na kolonach, ze łzami, będą błagać o przywrócenie wyłączności uboju rytualnego.

Jeśli się zdarzy trzęsienie ziemi w Polsce, to żydzi zakrzykną oczywiście, że to spowodu skasowania uboju rytualnego.

OPERACJA ŻYDOWSKA

Choromański poddał swą „Zazdrość i Medycynę” operacji niejakiego Szaca. Jego przeróbka sceniczna dobrej powieści wypadła pono okropnie. Na premierze w Ateneum widzowie za bezpłatnymi bileta mi wyszli po 1-szym akcie, a ci co zapłacili spali do końca jak zabici. Pomoc żydowska pokazała co warta. (kol.).

Gen. Górecki

nie tworzy nowego stronnictwa

Polska Agencja Telegraficzna jest upoważniona przez pp. ministra Kościłkowskiego i b. ministra gen. Góreckiego do stwierdzenia, że notatka zamieszczona w niektórych dziennikach w dniach ostatnich o rzekomym tworzeniu przez nich nowego ugrupowania politycznego jest całkowicie myślna.

Chodzi tu o wiadomości zamieszczone w dziennikach żydowskich „Moment” i „Chwila” (przy red.).

PODRÓŻUJ SAMOŁOTEM

Prasa żydowska a wojsko

Motywy wyroku w sprawie Chaskielewicz

Po ogłoszeniu wyroku na mordcę śp. wachmistrza Bujaka, prasa żydowska poczuła się mocno dotknięta tym ustępem motywów ustnych, który mówił: „Nie bez poważniejszego wpływu choćby pośredniego na czyn zbrodniczy Chaskielewicz, na ostateczną być może jego decyzję w tym względzie, był nienawistny i wrogi stosunek pewnego odłamu żydowskiej ludności i PRASY do Państwa Polskiego i do armii polskiej, przy czym wrogi ten stosunek w czasach ostatnich przed zabójstwem sta-

wał się bardziej jaskrawym i nastawliwym”.

Zdemaskowanie przez sąd polski perfidnej roli części prasy żydowskiej doprowadziło prasę żydowską do białej gorączki, której wyrazem był nieprzytomny atak „Zjednoczenia Dziennikarzy Żydowskich” na sądownictwo polskie. Oświadczenie żydowskiej organizacji dziennikarzy było utrzymane w takim tonie, że nawet cenzor, tak naogół dla prasy żydowskiej wyrozumiały, zdecydował się je skonsfiskować.

Ogłoszone obecnie motywy piśmienne wymieniają nazwy pism i tytuły artykułów, w których dopuszczono się bezprzykładnych napaści na armię polską. Zacytowane są jednolito „Hawerschacht” (Towarzystwo), „Unzer Frachajt”, „Naje Volkszajtung” (artykuł p. t. „straszne męczarnie w 10 pułku artylerii” i wreszcie „Unzer Express”, w którym znajdujemy takie kwiatki: „W 22 pułku ułanów krew się lała jak woda”, „Seksualne orgie w koszarach”, „Sadystyczne akty” i t. p. Warto zauważyć, że „Unzer Express” nie jest organem socjalistycznym żydowskich, ale drobno-burżuazyjnym, popularniakiem żargonową. Jest więc on odbiciem poglądów nurtujących w szerokich masach żydowskiego mieszczaństwa.

Prasa żydowska nie będzie mogła już obecnie uskarżać się na bezzasadność obarczania moralną odpowiedzialnością pewnych środowisk i pism żydowskich za zbrodnie Chaskielewicz. Związek logiczny pomiędzy zamordowaniem śp. wachmistrza Bujaka, a tymi soczystymi tytułami jest oczywisty. W atmosferze psychicznej, którą wytwarzają takie żargonowe „Expressiaki”, zbrodnia Chaskielewicz staje się zupełnie zrozumiałą. Natomiast zupełnie niezrozumiałą staje się wspomniane wyżej oświadczenie Zjednoczenia Dziennikarzy żydowskich.

Jeszcze mniej zrozumiałym jest to, że pomimo, iż miesiąc upłynął od opublikowania tego

oświadczenia, nie zajęły się jego aktami władze polskich organizacji dziennikarskich. Trzeba bowiem wiedzieć, że członkowie Zjednoczenia Dziennikarzy Żydowskich są jednocześnie członkami polskich Syndykatów Dziennikarzy, istniejących przy syndykatach sekcjach żydowskich. Byłoby więc zupełnie słusznym, gdyby nasze Związki Dziennikarskie, a w szczególności Związek Dziennikarzy Warszawskich zajęły się tą bezprzykładną napaścią żydowskiej organizacji dziennikarskiej na sądownictwo polskie.

Konfiskata oświadczenia dziennikarzy żydowskich nie zmienia faktu, że takie oświadczenie było, że organizacja dziennikarska dopuściła się karygodnego wybruku w stosunku do sądownictwa.

Jak to się stało, że wybrzyk ten uszedł jednak bezkarnie podpisanym pod oświadczeniem, że nikt nie pociągnął winnych do odpowiedzialności? Jeśli się zna skład personalny „polskich” władz dziennikarskich, nie trudno na to znaleźć odpowiedź. Prezesem Związku Dziennikarzy R. P. jest p. Stęgliński - Ścieżyński, sekretarzem p. Besterman, prezesem Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich p. Grostern, jednym z wiceprezesów p. Gotlieb - Boski. Poza tym większość w zarządzie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich ma spółka folksfront - Lewiatan. (Bardzo charakterystyczna taka spółka). Jasnym więc jest, że tym panom nie było na rękę występowanie przeciw współplemieńcom mimo, iż chodziło o obronę autorytetu sądu polskiego.

Nie nie słychać, żeby dziennikarze Polacy, zasiadający we władzach organizacji dziennikarskich wystąpili z jakąś inicjatywą w tej sprawie. Działalność ich polega na tym, że nazwiska ich służą jako parawan dla żydowsko-folksfrontowych harców. Doprawdy niezbyt to wdzięczna rola dla dziennikarza polskiego!

Nowe kartele

Zamach na kieszeń konsumenta

Ostatnio zgłoszono do rejestru kartelowego nowe umowy, obejmujące: 1) producentów mleka sproszkowanego, 2) cegielnię lokalne w okręgu przemyskim i 3) towary okręgu krakowskiego.

Ponadto zgłoszono porozumienie międzynarodowe dotyczące nadbro-

mianu sodu. Ministerstwo Przemysłu i Handlu bada obecnie przyczyny powstania nowych karteli. Niewątpliwie nowe umowy kartelowe są zamachem na kieszeń konsumenta i dlatego Min. Przem. i Handlu powinno odmówić zatwierdzenia tych umów.

Smutek „5 rano” i „Czasu”

Żydowska stawka na postęp

(k) Podział Palestyny wywołał dyskusję w prasie żydowskiej.

Darowanemu koniowi...

P. Manes Frommer w „5 rano” tak pisze:

„W istocie w sprawie ustosunkowania się naszego do faktu dokonanego, przed jakim nas stawia, chodzi o zupełnie coś innego. Jeśli przyjmujemy Państwo Żydowskie jako narzucone przemocą i nie rezygnujemy z naszych pełnych praw historycznych w Palestynie, cała rzecz polega na tym, abyśmy niczego nie akceptowali, co uniemożliwiłoby w przyszłości naszą ekspansję w granicach historycznych Erec Izrael oraz podobnych układów ani z Anglią ani z Arabami nie zawierali i abyśmy na przydzielonym terytorium doprawdy byli całkowitymi panami. Jeśli by na przykład z góry Anglia miała ograniczyć naszą siłę wojskową w kraju żydowskim, powinno to właśnie, a nie co innego stanowić powód do odrzucenia „laru” W. Brytanii. Tylko pełna suwerenność powinniśmy akceptować i tylko na tej podstawie kwestia przyjęcia i nieprzyjęcia nadaje się do rozstrzygnięcia. Rozstrzygnięcie powinno być szczególnie angielskiej deklaracji, a nie głosówne principia.

I „Czas” jest smutny

„Czas” również jest smutny: „W ten sposób jedynie poważny i jedynie racjonalny plan rozwiązania kwestii żydowskiej, t. j. plan masowej emigracji żydów do Palestyny, staje pod znakiem zapytania. Jest to dotkliwy cios dla nich przede wszystkim, ale jest to tak samo poważna trudność dla państw

które na nadmiar ludności żydowskiej cierpią. Między innymi dla Polski.

Projekt Komisji Królewskiej jest tylko projektem. Nim stanie się faktem, musi uzyskać aprobatę opinii brytyjskiej, która w tym kraju ma nadal głos decydujący, musi poza tym uzyskać sankcję Ligi Narodów. Istnieją więc możliwości, by mu się skutecznie przeciwstawić. Nie wątpimy, że uczynią to najbardziej zainteresowani, t. j. żydzi, ale pragnielibyśmy, by uczynili to również zainteresowani pośrednio, między innymi Rząd Polski.

Żydzi zwąchali

Sam p. Hirschhorn w „Naszym Przeglądzie” pozwala nam nieco zajrzeć za kulisy taktyki żydowskiej:

„Ale tam gdy tylko żydzi zwąchali, że istnieje odłam Rosjan postępowych, wnet garmeli się do nich ułatwić im organizację założenie organu, wydawanie literatury agitacyjno-społecznej. W Niemczech żydzi poszli jeszcze dalej. Żydzi stali się sami wydawcami ogólnych pism postępowych, jak „Berliner Tageblatt”, „Frankfurter Zeitung” i wielu innych. U nas nic podobnego nie było.

Pfu. Co za barbarzyński kraj ta Polska. Towar postępowy zupełnie w nim nie idzie.

Ułatwienia polemiczne

„Kuriera Porannego”

Mamy szczęście do „Kuriera Porannego”. Zawsze pochwal

Pochwalił nas kiedyś „Kurier Poranny” za projekt rozwiązania Ozonu. Obecnie zaś pisze:

„Szczególniejszą uwagę zwraca gorliwość „ABC” do rozpoczęcia „pozytywnej pracy” nad budową nowych stosunków w Polsce, przy czym organ ONR ostrzega przed „przeszkodami”, pletzącymi się „na drodze”. Dowiadujemy się przy tym, że „ABC” do „procesu rozkładowego” zalicza zarówno „najeżdż na Myślenie”, jak i werdykt krakowski („same te takty bynajmniej nas nie cieszą”).

Są to niemal rewelacje, pomimo, że stanowisko „ABC” nie jest w tej sprawie nowe. „ABC” nie aprobuje stanu, w którym ocena opinii publicznej stoi w sprzeczności z formalną wykładnią prawa, to jest z werdyktem krakowskim. Wyprawa na Myślenie jest — zdaniem tego pisma — „niewątpliwie przekroczeniem obowiązujących przepisów prawnych i „ABC” wyrażnie się oburza, że przysięgli nie uznali wyprawy za przestępstwo.

Otóż nie oburzamy się bynajmniej na werdykt ławy przysięgłych. Stwierdzamy jedynie, że warunki w Polsce są niemożliwe skoro między poczućmi szustności, jaka tkwi w społeczeństwie, a literą prawa wytworzyła się przepaść.

Merytorycznie o sprawie Doboszyńskiego nie piszemy, gdyż już raz zostaliśmy za zajęcie stanowiska w tej sprawie skonsfiskowani.